



Dzisiejsze posiedzenie nie było najlepsze, znowu. Przyszła hm. X ze swoimi instruktorami – ciekawe, czy to był pomysł, żeby się brali za próby podharc mistrzowskie. To, co przynieśli, to nawet nie były programy prób, tylko przypadkowe zestawy zadań, które może miały związek z potrzebami drużyny X, ale na pewno nie wynikały z wymagań na podharc mistrza. Na miejscu żmudnie formułowaliśmy programy prób, trwało to i trwało... Prawdę mówiąc powinniśmy ich zaprosić na następne spotkanie, a drużynę X upomnieć, ale nie chcieliśmy ich zniechęcać.

Druha Y przyszedł z kolejnym drużynowym do otwarcia próby przewodnikowskiej. Próba niby poprawna, ale znowu według jednego szablonu – wzorca druha Y, gdyby ktoś miał zgadywać, co w niej będzie, to niewiele by się pomylił. Czy wszyscy jego drużynowi są tacy jednakowi? Zero indywidualności.

Ale i tak najgorsze było zamykanie próby na podharc mistrza podopiecznej drużyny Z. Przyszły zupełnie nieprzygotowane – sprawozdanie pisane na kolanie, brak wielu potwierdzeń, część zadań bez podsumowania, więc wnioski na przyszłość obie improwizowały. Widać, że dziewczyna się napracowała, ale nie widać, żeby się nad tą swoją pracą zastanowiła. Jednak było to ostatnie posiedzenie KSI przed wakacjami, a nikt inny nie poprowadzi lipcowego obozu, więc próba została zamknięta. Lepiej, żeby Z nie prowadziła więcej prób instruktorskich...

MISTRZOWIE TEŻ SIĘ UCZĄ

Czyj to pamiętnik?

Który to hufiec? Obawiam się, że wielu członków KSI na szczelbu hufca, ale też i chorągwi, mogłoby się przyznać do takich przemyśleń. Ilu z nas, wracając z posiedzenia, odczuwa dyskomfort kolejnego „zgnitego” kompromisu? Kompromisu między własnymi oczekiwaniami wobec prób na stopnie instruktorskie a szarą rzeczywistością, czyli kiepskimi próbami.

Co zrobić, żeby te próby były lepsze?

Żeby wynikały z wymagań na stopień, z potrzeb środowiska, ale też z indywidualnych potrzeb instruktorów zdobywających stopnie? Oczywiście należy pracować z kandydatami, uczyć ich, jak planować własny rozwój z wykorzystaniem stopni instruktorskich na kursach drużynowych, podharc mistrzowskich, na kursach przygotowujących do funkcji w hufcu. Należy wykorzystywać do tego także odprawy, warsztaty, spisać dobre rady dla osób otwierających próby i upowszechniać je przez biuletyny, witryny internetowe, gazetki. Ale czy to gwarantuje sukces? Czy jesteśmy w stanie dotrzeć do wszystkich potencjalnych kandydatów na instruktorów, na podharc mistrzów, na harc mistrzów? Ilu może ich być?

Dlaczego warto wziąć się za opiekunów?

Podchodząc do sprawy pragmatycznie, bardziej opłaca się pracować nad opiekunami. Jest ich mniej, spotykamy się z nimi wielokrotnie – doświadczony instruktor ma zwykle wiele prób na swoim koncie. Znamy ich coraz lepiej i wiemy, jakie mają mocne i słabe strony. Dzięki temu łatwiej jest rozmawiać o planowaniu, realizowaniu i podsumowaniu prób, możemy się odwoływać do ich własnych doświadczeń, do znanych im

przykładów. Słusznie więc wpisano pracę z opiekunami prób do zadań KSI.

Czy komisje pracują z opiekunami w hufcach?

Niestety, nie jest z tym najlepiej, pomimo tych wszystkich argumentów i pomimo zapisów w „Systemie stopni instruktorskich”. Przeglądając sprawozdania z działalności hufcowych KSI Chorągwi Krakowskiej z ostatnich 2 lat, widzimy, że na 17 hufców, które sprawozdania nadesłały, tylko 3 w każdym roku mogły się pochwalić warsztatami dla opiekunów, reszta wpisała indywidualne konsultacje w czasie posiedzenia. Nie pojawiły się tam także żadne materiały pomocnicze ani publikacje.

Indywidualne rozmowy też są dobrym pomysłem na doskonalenie instruktorów, pod warunkiem że do nich rzeczywiście podczas posiedzenia dochodzi, a nie jest to wpisywanie na siłę czegoś, żeby sprawozdanie lepiej wyglądało. Jak to sprawdzić? W przytoczonym na początku „pamiętniczku” nie ma śladu pracy z opiekunami, do których pojawiły się różnorodne zastrzeżenia. Nie ma tego celowo – miał on oddawać codzienność wielu KSI.

Dlaczego KSI nie pracują z opiekunami? Czy opiekunowie chcą się doskonalić?

Powodów może być wiele. Po pierwsze KSI muszą być świadome tego zadania, muszą najpierw same zauważyć, że praca komisji to nie tylko posiedzenie i czekanie na instruktorów, ale też własna inicjatywa.

Po drugie wiąże się to z przełamaniem pewnej bariery – uczymy pracy z instruktorami kogoś czasami od nas starszego, czasami o dłuższym stażu, pełniącego funkcje, które wiążą się z kierowaniem instruktorami. Czasami uczymy kogoś, kto opiekował się już dziesiątkami prób! Czy nie oznacza to, że

poddajemy w wątpliwość jego kompetencje? Czy nie oznacza, że chcemy odebrać mu uprawnienia, które otrzymał wraz z zieloną lub czerwoną podkładką? To zależy oczywiście od nastawienia instruktorów i od nastawienia KSI.

Odpowiedzialny instruktor, który ma być mistrzem dla swojego podopiecznego, widząc, jak zmienia się nasza organizacja, jak zmienia się otaczający go świat, powinien odczuwać potrzebę podnoszenia swoich kwalifikacji, dzielenia się z innymi swoimi wątpliwościami, spostrzeżeniami, doświadczeniami. Skoro wymaga od swoich podopiecznych kształcenia się, sam też powinien pracować nad sobą. Poza tym każdemu zdarzają się trudne przypadki, trudny podopieczny, nieudana próba.

Warsztaty zorganizowane przez odpowiednio do tego przygotowaną KSI i kadre kształcącą mogą stanowić doskonałą okazję do wymiany doświadczeń. Czy opiekunowie mają jakieś forum, żeby o tym spokojnie porozmawiać? Czy mają czas na odprawach, na apelach, na imprezach hufcowych, żeby przekazać innym dobre rady na udaną próbę?

Właśnie – czas. Najczęściej używany argument usprawiedliwiający brak pracy z opiekunami, brak kształcenia kadry instruktorskiej – brak czasu. Ale o braku czasu i o pustych taczkach można przeczytać w numerze 1/2004.

Jak to robić?

Jeśli przekonaliśmy was do zmierzania się z tym niełatwym tematem, to zapraszamy do lektury następnej części. Wskażemy w niej kilka sposobów na pracę z opiekunami prób.

hm. Anita Regucka-Kwaśnik

jest przewodniczącą KSI Chorągwi Krakowskiej

hm. Piotr Żywicki

jest członkiem zespołu wspierania KSI w CSI ZHP